Ner 190. Kraków 21 Sierpnia — Wtorek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
	zła. 20	rocznie	zła. 24
	„ 10	półrocznie	„ 12
	5	kwartalnie	6
	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą.
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 20 sierpnia.

Wiadomość o wysłaniu groźnej noty z Wiednia do Turynu została stanowczo zaprzeczoną przez dzienniki wiedeńskie, z których jedne przypisywały ją taktyce nieprzyjaciół Austryi usiłujących przedstawić stanowisko tego mocarstwa jako zaczepne, gdy ono jest ściśle odporne, inne zaś upatrywały w przypuszczeniu tej pogłoski prostą machinacyę giełdową. W każdym razie nota rzeczona nieistnieje, jak to oświadczyliśmy zaraz po przeczytaniu zaprzeczenia w *Gazecie wiedeńskiej* powtórzonego z *Opinione*; niemniej jednak wiadomość ta posłużyła w ogóle za skazówkę do ocenienia chwilowego położenia polityki europejskiej, a to głównie z powodu towarzyszących jej okoliczności. One to były zapewne przyczyną, że wieści tej nigdzie nie poczytano za niepodobną do prawdy, że się na nią zapatrywano z natężoną uwagą, i podnoszono raczej z politycznych jak z finansowych względów, że wreszcie listy nadchodzące z Turynu jeszcze się przy niej upierają. Położenie Piemontu względem Austryi staje się coraz bardziej wytężone, świadczą o tem ciągłe i gwałtowne uzbrojenia, fortyfikowanie Bononii, okólnik ministra Fariniego, usprawiedliwiający stanowisko Sardynii względem Garibaldego i Sycylii, skarżący się na zbiegostwo w wojsku piemonckiem, zapowiadający tworzenie gwardyi narodowej z ochotników, a szczególnie występujący przeciw sektom, którą to nazwę minister daje mazzinistom i tak zwanem stronnikom ruchu. Czuć w tem wszystkiem chęć powstrzymania się w zapędach, ale znać także i przygotowania. Że do starcia między Austryą i Piemontem przyjdzie prędzej czy później, o tem zdaje się, że nikt w tej chwili nie wątpi. Kolej wypadków zmienićby się musiała, aby to nie nastąpiło. Nic więc dziwnego, że zadawano sobie pytanie, że starano się odgadnąć, kiedy stanowisko Austryi będzie korzystniejsze w obec wypadków włoskich, czy wtedy gdy zaczepiona bronić będzie swych posiadłości, czy gdy wystąpi w obronie króla neapolitańskiego? Starano się powtarzamy odgadywać, sąd bowiem jedynie jak wiadomo do gabinetu wiedeńskiego należy. Ależ właśnie dla tego wiadomość ta puszczona w świat, miała tak wielką wagę.

Obok tych domysłów stawały naturalnie różne wnioski o rezultacie zjazdu teplickiego. Według ostatnich o nim wiadomości, które są dosyć szczegółowe, lubo cechy autentyczności nie nadał im podający je belgijski dziennik, porozumienie Austryi i Prus rozciąga się do wszelkich spraw bieżących i ogarnia całe położenie polityczne. Co do niemieckich spraw, Austrya miała poczynić pewne i dość ważne ustąpienia Prusom; co do włoskich Prusy wystąpić mają dopiero w tym razie, gdyby w walkę Austryi z Włochami wdało się inne mocarstwo; co do spraw wschodnich, oba mocarstwa trzymają się ściśle traktatu paryzkiego z 1856 roku; nareszcie co do przymierzy, Prusy mają się starać o zbliżenie Rosyi do Austryi. W przypuszczeniu, gdyby powyższe wiadomości były prawdziwe, za co bynajmniej nie zaręczamy, porozumienie się dwóch mocarstw miałoby na celu urządzenie pewnej równowagi, a zarazem oporu przeciw polityce Francyi we Włoszech a Rosyi na Wschodzie, przez połączenie się w pewnym kierunku całych sił Niemiec. W niepewności, w jakiej jesteśmy, co do prawdy powyższych podań; nie będziemy się wdawać w rozbiór szczegółowy następstw każdego z czterech punktów. Następstwa te są ważne, i jeżeli porozumienie takie nastąpiło, to bezwątpienia skutki wkrótce uczuć się dadzą.

Tymczasem napróżno dotąd wyglądamy skutków zbliżenia się Francyi do Anglii, jakie rokował list Cesarza Napoleona do hr. Persignego. Żadnéj zmiany po za sferą gabinetu, która nam jest nieznaną, dostrzedz nie można. Dzienniki angielskie tak palmerstońskie jak i torysowskie trwają w nieprzychylném dla Francyi usposobieniu. W dziennikach półurzędowych francuzkich wloką się całe szeregi artykułów odpierających podejrzywania Albionu z lekkim odcieniem niechęci i ironii. Wyprawa francuska nie dobiła jeszcze do brzegów syryjskich, pierwsze jéj kroki będą zapewne surowo ocenione przez Anglię i posłużą za niejaką skazówkę.

Sprawy dyplomatycznie prowadzone idą jak zwykle zwolna, i nie wiemy też wcale, na jakim stopniu zostaje sprawa przyjęcia Hiszpanii do rzędu mocarstw; za to wypadki tak we Włoszech jakoteż na Wschodzie są na téj pochyłości, że każdy dzień może zmienić położenie polityczne, wywołując bez żadnego przygotowania nowe i niespodziewane zawikłania i trudności.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 18 sierpnia.

□ Uroczystość urodzin N. Pana obchodzoną dziś była wielkiem nabożeństwem we wszystkich kościołach, i z *Te Deum* w kościele katedralnym, gdzie znajdowali się wszyscy ministrowie, radcy państwa i wysocy urzędnicy tak cywilni jak wojskowi. Cesarz i Cesarzowa wrócą dopiero jutro z Possenhoffen.

Wczoraj mówiono w wyższych nawet sferach tak głośno o ważnych rozporządzeniach, które miały być ogłoszonemi dla Węgier i dla Tyrolu, iż *Gazeta Wiedeńska* była dziś pierwszym dziennikiem, który wszyscy chwytali do ręki. Pogłoski i nadzieje jeszcze się nie ziściły, lecz wielu mniema, że ogłoszenie tych i tym podobnych rozporządzeń tyczących się reorganizacyi państwa, odroczonem zostało do ukończenia obrad Rady państwa.

Doniesiono mi, że w pewnych sferach tendencya listów moich uważaną jest za niezgodną z opinią dzienników tutejszych i z interesami państwa. Na pierwszy zarzut się zgadzam, co do drugiego czuję, że mam zupełnie spokojne sumienie. Pod obu względami sądzę, że winienem słów kilka objaśnienia.

O co idzie Austryi w polityce wewnętrznej? O reorganizacyę w sposób odpowiedni życzeniom i potrzebom ludności, i mogący, powołując do życia prowincye, zapewnić siłę, jedność i dobry byt państwa. N. Pan wskazał tu drogę w manifeście swym z d. 15 sierpnia przeszłego roku. Dla zbadania głębszego zapowiedzianych w tym manifeście reform i ulepszeń, zwołaną została powiększona Rada państwa. Arcyks. Prezes w mowie swej przy otwarciu jej posiedzeń, odwołując się do patentu i manifestu N. Pana oświadczył, że reprezentacye prowincyonalne wejdą niezwłocznie w życie. Komitet z 21 Rady państwa określił bliżej te przyrzeczenia i przyjął program hr. Seczenego przeważną większością. Dzienniki tutejsze, o ile mogły występowały ciągle przeciwko temu całemu kierunkowi, lubo był wskazanym przez N. Pana i popieranym legalnie przez Radę państwa. Wołały one o centralizacyę konstytucyjną. Ci co jak ja przemawiali za reformami i ulepszeniami administracyjnemi i za instytucyami prowincyonalnemi, nie mogli naturalnie być w zgodzie z dziennikami tutejszemi; lecz mam przekonanie, że byli w zgodzie z interesami państwa, gdyż trzymali się drogi wskazanej przez manifest N. Pana, przez przemowy Arcyks. Prezesa Rady państwa, i przez bieg obrad tejże samej Rady.

O co idzie Austryi w polityce zewnętrznej? O utrzymanie na zasadzie prawa i traktatów, powagi swego głosu w gronie państw europejskich, we wszystkich kwestyach, które się toczą lub podnoszą. Gabinet cesarski téj trzymał się dotąd drogi; i ja w mych listach starałem się pozostać na niéj, mówiąc głosem umiarkowania, spokojności i pojednania do publiczności, tak jak mówi hr. Rechberg w swych depeszach do gabinetów. Czytaliśmy niedawno między innemi depesze do ks. Metternicha w kwestyi sabaudzkiej i kwestyi anneksyi księstw włoskich. Ręczyć mogę, że ta sama godność, ta sama spokojność i to samo umiarkowanie panują w rozmaitych innych, i stanowią między gabinetem tutejszym a tuilleryjskim może najlepszą podstawę do porozumienia się później w innych kwestyach, tak jak się te gabinety porozumiały w kwestyi syryjskiej. Czy przy takiem usposobieniu dyplomacyi dwóch dworów, które nie zerwały jeszcze ani traktatów w Villafranca i Zürich zawartych, ani nie wystąpiły gdzieindziej stanowczo przeciw sobie, głos tutejszych dzienników porywczy, drażniący, a czasami nawet obrażający Francyę i Anglię, jest stosownym i może być więcej pożytecznym niż szkodliwym — zostawiam to do odpowiedzi sumieniowi każdego bezstronnego i politycznie wykształconego sędziego. Wolałem co do mnie trzymać się w listach moich, kierunku przyjętego w notach i depeszach urzędowych, i nie sądzę, żebym na téj drodze z interesami państwa mógł się rozminąć.

Powołanie dziennikarstwa tem jest trudniejsze teraz, im trudniejszemi są okoliczności, w których żyjemy. Europa chce pokoju. Rozum mówi, że pokój zależy od zgody, a zgoda od porozumienia się. Pytam, czy jest inna lepsza do tego droga jak droga dyskusyi spokojnej, bezstronnej i przekonywającej?

Na obiedzie danym w dzień imienin Cesarza Napoleona III przez margrabiego Moustier, hr. Rechberg siedział po prawej ręce u stołu i wzniósł toast dla Cesarza Francuzów, na który poseł francuski toastem dla Cesarza Austryi odpowiedział. Było u stołu trzydziestu reprezentantów różnych dworów.

Ks. Metternich, który ciągle jest bardzo życzliwie widziany w Paryżu, ma tu przybyć w tych dniach, dla pomówienia osobiście z hr. Rechbergiem, o kwestyach bieżącej polityki.

Paryż 16 sierpnia.

Wczorajsza uroczystość napoleońska odbyła się przy największej pogodzie. W wilią był deszcz, dziś mamy deszcz, a wczoraj, w dzień uroczystości mieliśmy czas słoneczny i wcale piękny. W wilią prefekt Sekwany dał w ratuszu wielki obiad, na którym wznosząc zdrowie Cesarza rzekł, że narody nie działające na zewnątrz enerwują się i upadają. Nazajutrz dał obiad dyplomatyczny pan Thouvenel. W dniu tym odsłonięto fontanę ś. Michała, przedstawiająca tego rycerskiego świętego zabijającego smoka. Jest to piękne dzieło sztuki. Na Sekwanie odbyły się igrzyska rybackie, a mianowicie puszczono wspaniały fajerwerk ze wzgórza Trokaderskiego. Illuminacye choć mniej jarząca niż dawniej, były piękne. Hotel de Ville, czyli po polsku magistrat lub dom radny był przybrany jak okręt (Paryż ma za herb okręt). W obozie gdzie znajdowali się Cesarz i Cesarzewicz zrobiono w wilią illuminacyę na całej linii, za pomocą zapalonej słomy i odprawiono czapstrzyk z pochodniami. Nazajutrz była msza, defilada, a wieczorem fajerwerk. Dziś Cesarz i Cesarzewicz wrócili do St. Cloud.

W tych dniach umysły były dość zajęte. Szeptano sobie do ucha: Austrya idzie do księstw włoskich, będzie znowu wojna. Sfery rządowe widziały rzeczy zimniej, i takiej ostateczności wcale nie przypuszczały. W obec tych obiegających pogłosek, Francya i Piemont robią wszystko co jest możebnem, aby powstrzymać atak Garibaldego na Neapol. Kto wie czy Garibaldi nie usłucha głosu Francyi i Piemontu i nie zostawi Neapolu sobie samemu. Jego pośpiech może narazić Włochy środkowe i podkopać rząd konstytucyjny w Neapolu. Wiedząc, że wyborcy mieli się oświadczyć za jednością i przywołać Garibaldego, rząd neapolitański odwołał wybory, ogłosił stan oblężenia i wygnał księcia Akwilę. Jest to strata dla stronników jedności Włoch. Każdy z tych stronników wiedział i wie, że król neapolitański nie może trzymać się długo przy rządzie parlamentarskim.

Wytoczenie się sprawy tureckiej i szykany angielskie powiększyły liczbę stronników jedności Włoch. Austrya uderzając na Włochy środkowe naruszyłaby zasadę nieinterwencyi, ale ta zasada została bardzo słabo oznaczoną i w obronie jej Anglia nie wystąpi, a Francya może nie wystąpić. Popierając jedność Włoch Anglia nie poświęci ani feniga na jej obronę. Austrya mogłaby zatem maszerować na Bolonią i Ankonę. Jednakże marsz ten mógłby wywołać europejską katastrofę. Wywiązałaby się niezawodnie wojna nie tylko z Austryą, lecz Prusami, a może nawet z Anglią, a tymczasem Rosya mogłaby zająć Stambuł i trzebaby nowego przymierza Francyi z Anglią, aby ją stamtąd wyrugować. Myśl, że Rosya złączyłaby się z mocarstwami przeciw Francyi, myśl koalicyi, o której marzą legitymiści, nie ma żadnej podstawy. Austrya nie wywoła katastrofy.

Artykuły *Constitutionnela* obrócone przeciw Anglii są coraz mocniejsze. Dawniej dziennik ten przyrównywał Anglią do Kartaginy, a wczoraj radził Francyi postąpić jak Stany Zjednoczone i położyć casus belli. *Constitutionnel* wychodzi z pewnika, że Anglia nie chce wojny, choć nią grozi. Jest to prawda, ale Francya nie ma siły Stanów Zjednoczonych, to jest mocy odmówienia bawełny. *Constitutionnel* utrzymuje, że gdyby Francya miała rząd parlamentarski, miałaby już wojnę z Anglią. I to prawda. Anglia stara się ciągle trzymać Francyą w swych szponach i trzeba całej zimnej krwi Cesarza i tajemnicy jego polityki, aby nie przyjść do wojny.

Kiedy sprawa włoska do najwyższego stopnia się wytęża, komisarze francuzko-piemoncy kończą pracę rozdziału długów między Piemontem a Sabaudyą. Była to niemal praca urzędników skarbu. Mówią dziś, że margrabiego Antoniniego zastąpi p. Canofari.

Morderstwo dokonane na Władyce Daniło zrobiło tu wrażenie, bo Władyka był temu lat kilka w Paryżu i znany był przez wiele tutejszych domów, nie trudno zgadnąć kto kierował ręką mordercy.

Pan Thouvenel posłał do jenerała d'Hautpoul p. Szefera w charakterze dragomana. Komisarzem w sprawie syryjskiej ma być p. Bourée, p. Sabatier albo p. Bular (nowy konsul w Aleksandryi). Komisarzem rosyjskim ma być p. Nowikow. Inni nie są jeszcze wiadomi.

Doktor Kern pojechał na urlop do Szwajcaryi nie mając nic do roboty w Paryżu. Sprawy włoska i turecka pogrzebały zupełnie sprawę szwajcarską.

Espérance nie przychodzi od niejakiego czasu do Paryża i zdaje się, że przestała wychodzić. Byłaby to niemała szkoda. Dziennik ten oddał wiele usług.

Rada adwokatów obrała prezesem Juliusza Favre znanego republikanina.

Jedno z tutejszych pism zajmuje się memoryałem autografowanym „Uwagi o władzy i instytutach naukowych duchowieństwa, przedstawiane w r. 1856 J. W. J. Ks. Fijałkowskiemu, biskupowi administratorowi archidyecezyi wstępującemu na stolicę arcybiskupa metropolity warszawskiego przez X. J. Steckiego.“ Memoryał wystawia smutny obraz naszego duchowieństwa w Królestwie.

Paryż 16 sierpnia.

B. Najstarsi ludzie niepamiętają podobnego jak bieżące lato. Od czterech miesięcy niemieliśmy jednego dnia w którymby deszcz niepadał. Często zimno zmusza do zapalenia ognia na kominkach. Słońce jest rzadkiem i dopiero w tym roku bezwarunkowo pożądanym gościem. Onegdaj to jest w wigilią jedynego święta narodowego we Francyi, Święta Napoleońskiego, część Paryżan wyniosła się na wieś a zastąpioną została masą prowincyonalnych przybylców, których koleje żelazne nawet z odległych okolic przywiozły. Pomimo upartéj niepogody spodziewano się, że na ten dzień niebo odwróci surowość temperatury. Takie jest popularne mniemanie, że ile razy Cesarz potrzebuje pogody to mu ją niebo użycza. I tą razą niezawiedzione zostały ludowe prognostyki i nadzieje. Bo ileż to serc pod bluzą wczoraj drgało na widok chmur to gromadzących się to znów znikających. Ostatecznie zwycięztwo zostało przy dynastyi Napoleońskiéj. Do dziesiątéj rano deszcz padał, a od téj pory aż do wieczora słońce dla niéj i dla ludu chciwego rozrywek bezpłatnych, wyjątkowo przyświecało. Tego też było potrzeba do wykonania programatu uroczystości zawsze tych samych w ogóle, a urozmaicanych tylko w szczegółach. Rano dystrybucya chleba i jałmużny ubogim po *merostwach*, których teraz Paryż liczy dwadzieścia. O pierwszéj *Te Deum* urzędowe w *Notre Dame*. O trzeciéj wyścigi czółnami na Sekwanie, przez cały dzień teatra pod gołém niebem, igrzyska ludowe na dwóch punktach to jest przed Inwalidami i przy rogatkach *du Trône*. W dniu dzisiejszym we wszystkich teatrach bezpłatne widowisko za które po sześć godzin na deszczu i słocie nie zrażeni amatorowie sceny bezpłatnéj czekali. Wieczorem fajerwerki pyszne bo coraz mniéj skomplikowane a jednak gustowne, nakoniec illuminacye tak gmachów publicznych jako i prywatnych domów świetnie gorejące, na którą cały Paryż wyległ, oto zajęcia i zabawy dnia wczorajszego.

Cesarz rano przybył do St. Cloud i spotkał się z Cesarzową przybywającą z wód *Bonnes*, tak przynajmniéj ustne podanie twierdzi, bo z dzienników nic się dowiedzieć nie można, z powodu, iż dzisiaj żaden niewyszedł. Wielka przykrość dla Paryżan i cudzoziemców, którzy gusta miejscowe podzielają. Ten tylko może ocenić przykrość téj pry-

wacyi, kto jéj doświadcza. O powrocie Cesarza *Patrie* wspomniał w wigilię; ale że Cesarstwo 24go mają wyjeżdżać w podróż do Nicei, Sabaudyi i Algieru, jest więc podobne, że wczorajsze jak zwykle Święto Napoleońskie w gronie rodzinném w St. Cloud przepędzone zostało. O spotkaniu Cesarza z królową hiszpańską nie masz więc nic stanowczego, chociaż wystąpienie Francyi w kwestyi przypuszczenia Hiszpanii do grona wielkich mocarstw europejskich, nadaje temu projektowi cechę prawdopodobieństwa.

Krążą od dwóch dni wieści niepokojące opinią publiczną. Z jednéj strony wyprawa do Syryi daje powód do rozmaitych na przyszłość domniemań, bo różnorodność zdań mocarstw europejskich w kwestyi można powiedzieć wschodniéj, nikomu nie jest tajna, z drugiéj strony we Włoszech południowych zdaje się że lada chwila spodziewać się wypada nader ważnych wypadków. Komisarze którzy reprezentować mają mocarstwa w Syryi już są prawie wszyscy mianowani. Komisarz angielski wyprzedził wszystkich. Lord Dufferin już popłynął do Bejrutu. Francya jak głoszą pośle p. Beclard dawnego konsula jeneralnego w Jassach, a obecnie w Aleksandryi, lub też p. Sabatier któren się tak dzielnie pokazał w czasie rzezi w Dżeddah. Fuad pasza energicznie postępuje. Zaspakajające przysyła depesze. Pierwsze kroki śmiało stawia, ale bo się też zaopatrzył w narzędzia niezbędne do zyskania u wojska posłuszeństwa. Wziął z sobą milion, z trudnością znaleziony, pod uciążliwemi warunkami pożyczony, bo jak powiadają, sułtański rząd musiał dać weksel na 100 za 58, ale milion pożądany i skuteczny. Zapłacono już zaległy od dziewięciu miesięcy żołd wojsku i wojsko słucha teraz dowódzców swoich. Jak pieniędzy zabraknie co nastąpi? Przybędzie prawda dywizya francuska ale właśnie też tego przybycia obawia się Anglia i nieradaby ażeby siła wypadków, natura rzeczy, kierownictwo naczelne z rąk baszy tureckiego, w dzielne dłonie jenerała francuskiego przewiodła. Anglia niechce zaradzić finansowym kłopotom Turcyi, czegoby jednym pociągiem pióra dokonać mogła, a usiłuje podpierać *chorego* bezskutecznemi wpływami.

W Turynie odebrano zarazem z Wiednia silne reklamacye i grożące na przypadek dalszego rozwoju postępów Garibaldego oświadczenia, a z Paryża przyjazne i życzliwe ostrzeżenia. Jeżeli Garibaldi wylą̨duje i zagrozi dynastyi Burbonów neapolitańskich, zdaje się, że interwencya mogłaby w takim razie nastąpić, to jest wojna na nowo rozpoczęta, czy jednak w tychże samych warunkach co rok temu to jest przy pomocy Francyi? trudno odgadnąć. Francya nie jest za zjednoczeniem Włoch, ale też nie może dozwolić zniszczenia dzieła swego.

Jenerał Lamoricière podobno ma 20,000 wojska którym obraca, które mustruje nieustannie. Mógłby w danym razie zrobić dywersyą. Ale niech w Neapolu gdzie najzupełniejsza panuje anarchia wybuchnie rewolucya, lub wybory dadzą Izby skłonne do rewolucyjnych przedsięwzięć, czy także i w takim razie obca interwencya będzie mogla wystąpić w interesie upadającéj dynastyi tak jakby to uczyniła gdyby jéj Garibaldi wyprawą zagroził? Wszystkie te kwestye niepewnością i tajemnicą pokryte niepokoją umysły i rozsiewają pewien zapach że tak powiem siarki w powietrzu. Czuje się bliskość wielkich wypadków ale niepodobne jest ich określenie.

Do listu w którym mówiłem o działaniach kredytu rolniczego, wcisnęły się pomyłki druku, które wprost przeciwnie myśl oddają. I tak zamiast coraz *większy* czytać trzeba coraz *mniejszy* procent daje kapitał im późniéj kupuje się dobra. Powtóre kiedy jest mowa o procencie jaki daje ziemia we Francyi, wydrukowano że daje 3% tym którzy koło niéj sami pracują. Przeciwnie jest. Kto ziemię sam we Francyi obrabia, kto się nią sam trudni, ten ma dochód odpowiedni swojéj zdolności, zabiegom i nakładom. Prosty zaś właściciel wydzierżawiający własność ma najwyżéj 3% a najczęściéj 2 tylko. Cały peryod o ustanowieniu podkantorów i pozycyach na prowincyi jest skutkiem przekładu wyrazów niezrozumiały a jednak mechanizm jest prosty. Bank kredytu gruntowego główny pośrednik rolnictwa ustanawia podkantory lub upoważnia bankierów, prowincyonalnych właścicieli, rękodzielników itd. znanych mu do pożyczania weksli rolniczych. Bank kredytu gruntowego na takich wekslach dokłada swój podpis. Tym sposobem bank francuski jest w możności według statutów eskontowania weksłu i zaliczenia pierwotnemu wystawicielowi potrzebnéj monety. Jakby weksel na terminie nie był zapłacony, bank francuski dopomni się zwrotu od banku gruntowego, bank gruntowy odwoła się do podkantoru lub poręczyciela a ten ostatni do dłużnika. Bank francuski zasłonięty jest w zupełności. Bank gruntowy w części. Poręczyciel miejscowy czyli to pojedynczy czyli zbiorowy powinien w dobrych informacyach szukać rękojmi.

Odpowiem późniéj szanownym rodakom którzy mnie korespondencyą zaszczycili, i pytania zadali, tymczasem ponieważ są to czytelnicy *Czasu*, niech raczą jako zadatek przyjąć ogółowe objaśnienie.

JCK. Ap. Mość przeniósł Dra Antoniego Wacholz, zwyczajnego profesora historyi powszechnéj i historyi austryackiéj przy uniwersytecie lwowskim, na tę samą posadę do uniwersytetu krakowskiego.

C. k. Minister spraw wewnętrznych zamianował na etat namiestnictwa galicyjskiego, sekretarzami namiestnictwa: sekretarzy pozostawionych do dyspozycyi: Maurycego Vaydę, Antoniego Giełdanowskiego i Edwarda Gniewosza, koncepistę ministeryalnego Leonarda Bogasza i przełożonych urzędu powiatowego: Rudolfa Rzuchowskiego, Aleksandra Zborowskiego, Jana Szydłowskiego i Juliusza Wazl.

— Wydany na mocy patentu z dnia 24go kwietnia 1783 r. tudzież okólników z dnia 30go sierpnia 1788 i z dnia 5go października 1804 r. zakaz udzielania byłym poddanym wódki na kredyt, zniesiony został rozporządeniem z dnia 5go sierpnia r. b. ze względu na rozwiązany stosunek poddańczy i zmienione stanowisko prawne byłych poddanych.

— Z dniem 1 września 1860 r. powiat Mielnicki wyłączony został z obrębu sądu śledczego w Borszczowie i przydzielony do obrębu sądu w Zaleszczykach.

Wiedeń 19 sierpnia. Wczorajszy dzień urodzin J. C. Mci obchodzony był we wszystkich kościołach parafialnych wszystkich wyznań nabożeństwem, jakoteż przeglądem wojsk na Glacis, który odbył Arcyks. Wilhelm w towarzystwie księcia Modeńskiego. J. C. Mość zabawi jeszcze przez dzisiaj w Possenhofen, lecz niewiadomy dotąd dzień powrotu do Wiednia. Wieść krąży, że wkrótce potém N. Pan zjedzie się w Czechach z królem Belgijskim; inna zaś wieść utrzymuje, że się uda do Ischl, dokąd wiele już osób z rodziny cesarskiéj wyjechało.

— Na mocy rozporządzenia ministerstw skarbu i spraw wewnętrznych, z powodu zwinięcia w dniu 31 sierpnia władz obwodowych w Tyrolu, urzędnicy podatkowi po obwodach będący, przydzieleni będą do komisyj podatkowych utworzyć się mających w każdym powiecie pod przewodnictwem naczelnika powiatu.

— Nowy okręt liniowy „Kaiser“ uzbrojony zupełnie, przybył wczoraj do Tryestu. Na pokładzie jego znajdował się J. C. W. Arcyks. Ferdynand Maksymilian.

— *Presse* wiedeńska daje dziś artykuł „Kwestya polska w Prusiech.“ Dla krótkiego zdefiniowania tego artykułu, użyjemy nieco rubasznego przysłowia: „w pięty mierzył, w nos uderzył.“ Artykuł ten mierzy w Poznańskie, a bije w Węgry; pochwala rządowi pruskiemu jego postępowanie w Poznańskiém, ukrywając w tych słowach niechęć swoją względem postępowania tutejszego rządu w obec Węgier; stawia dziennikarstwu austryackiemu dziennikarstwo pruskie za wzór godny naśladowania, gdyż to ostatnie bez względu na zasady swoje polityczne i socyalne stawa w obronie niemieckości. „Jest to, mówi *Presse*, nauczający przykład dla nas w Austryi, gdzie partya niemiecka nie może się poszczycić taką zgodnością.“ Aby do téj zgodności przyjść, trzeba zdaniem *Pressy* wszystkie części państwa ściągnąć obręczą konstytucyi, zatrzeć wszystkie nierówności i różnice narodowe i społeczne, i scentralizować państwo. Taka jest główna myśl obszernego artykułu *Pressy*, wyrażona oczywiście nie w tych słowach, ale w innych też samą jawną lub ukrytą mających dążność.

— Urzędowa *Prager Ztg* pisze o zjeździe króla Belgijskiego z królem Bawarskim:

„Król Belgów, który jak wiadomo jest obecnie w kąpielach w Wiesbaden, przybędzie w tych czasach do Darmstadu i tam spotka się z królem Bawarskim. Zjazd ten ułożony był w Ostende za pośrednictwem Księcia Rejenta Pruskiego, który zanim jeszcze wróci do swojego kraju, będzie miał sposobność widzenia się z królem Leopoldem. Że ten zjazd jest czemś więcéj niż prostą grzecznością, to jest widocznem; lubo z drugiéj strony byłoby śmiałością wyprowadzać z tego spotkania pewne oznaczone następstwa dla przyszłego kierunku polityki belgijskiéj.

— Dzienniki wiedeńskie podają zazwyczaj drobne miejscowe wzmianki z „Korespondencyi autografowanéj“. Takowa udzieliła im też wiadomości o osobach zaproszonych na obiad do posła francuskiego w Wiedniu margr. Moustier w dzień imienin Cesarza Napoleona. *Ost-D.-Post* prostuje teraz ten wykaz osób, gdyż nie znajdowali się tam minister bawarski bar. Schrenk i pełnomocnik księżnéj Ludwiki Parmeńskiéj p. Tomassin, a natomiast znajdowali się niewymienieni posłowie hiszpański, turecki, badeński itd. P. Tomassin napisał do redakcyi *O.-D.-Post* list francuski, który takowa w oryginale powtarza. Zapatruje się on na ten błąd ze stanowiska politycznego, mówi, że obowiązkiem jest jego sprostować tę wzmiankę, gdyż ani był zaproszonym na obiad do posła francuskiego, ani też niemógłby przyjąć zaproszenia.

Prusy.

Półurzędowa *Gazeta pruska* z 17go b. m. zamieszcza artykuł wstępny, na który możnaby odpowiedzieć szczegółowo, gdyby położenie nasze dozwalało użyć wszystkich tych argumentów historycznych i politycznych, jakie się nastręczają każdemu obeznanemu z przeszłością i z tokiem spraw krajowych. Mimo téj z naszéj strony rezerwy, poczytujemy sobie za obowiązek podać dosłownie rzeczony wywód, kilku słowy wskazując tylko jego wybitniejsze ustępy. Oto artykuł *Gazety pruskiéj*:

„Kiedy zasada narodowości poczytaną została za punkt wyjścia w walce dwóch mocarstw w Europie, znani przeciwnicy Prus tak się odzywali do rządu pruskiego z miną troskliwéj przyjaźni: Niech się Prusy mają na baczności; bo i Prusy liczą między poddanymi swoimi ludy nieniemieckie! Też same głosy usiłują teraz utrzymywać, że przewidywały słusznie, iż ta sama broń jakiéj użyto przeciw Austryi, obróci się i na Prusy.

„Nie masz dotykalniejszego błędu, jak płoche porównywanie stanowiska Prus w Poznaniu z panowaniem Austryi w Lombardyi, a Danii w Szleswiku. Jeżeli Niemcy przedsiębrały kiedyś wyprawy zaborcze za Alpy, i tam kraj starodawną posiadający oświatę i uobyczajony, z wielkiemi i dumnemi wspomnieniami, podciągały pod zależność bardzo wprawdzie wątłą i bardzo mało uciskającą, to ku wschodowi nie rozprzestrzeniały się Niemcy drogą zdobyczy, lecz drogą kolonizacyi. Miały tu one pełnić posłannictwo cywilizacyjne. Cywilizacya ta była uprawnioną, a zadanie jéj ważniejszem, aniżeli to jakie dzisiaj tem imieniem błędnie mianują.

„Jeżeli Austrya z tamtéj strony Alp w górnych Włoszech zagarnęła nie dziedzictwo Niemiec, lecz spadek po Hiszpanii; to Prusy od wschodu rzeczywiście objęły pozostałość prac i wysileń niemieckich, prowadzonych przez wieki niezmordowanie. Zadaniem jest ich i obowiązkiem względem Niemiec, strzedz tego dziedzictwa. Prusy przywróciły postęp niemiecki w kierunku, który rozdrobnienie Niemiec napowrót naprawił, uwolniły one ludność niemiecką z pod lennictwa Polski, oddały napowrót niemieckie miasta i okręgi Prus zachodnich pod berło niemieckie. Kolonizacya daleko posunięta wdłuż pobrzeży baltyckich jako i nad wyższą Odrą, wymagała niezbędnie zaokrąglenia. Uskuteczniono to wypełnienie w sposób niedostateczny wcielając Poznań, który dał Prusom i Niemcom granicę, jeżli nie całkiem bezpieczną i obronną, to przynajmniéj znośną, a którą Prusy naprawić o ile można starają się, zakładając rozciągłe i bardzo kosztowne twierdze.

„To co Prusy wzięły w posiadanie w r. 1815, co wziąść musiały, nie był to już kraj wyłącznie polski, a teraz tem mniéj jest nim jeszcze. Nadaremnie byłoby dziś, jak się to jeszcze w r. 1848 udawało, chcieć lud niemiecki łudzić, że wielka krzywda wyrządzona narodowi polskiemu, ma jego kosztem być naprawioną. Niemcy wiedzą dziś lepiéj niż kiedykolwiek, że w Poznaniu należy im pielęgnować i bronić pracę i nabytek rąk niemieckich, pracę i własność kolonistów swoich.

„Odkąd życie konstytucyjne w Prusiech utrwaliło się i stałe zapuściło korzenie, byłoby napróżno robić jak dawniéj w celach polskich propagandę za pomocą liberalnych doktryn w Niemczech. I w tych sferach, gdzie zresztą żywiono daleko sięgające sympatye dla narodowości, któréj nikt współczucia swego nieodmawia, zapatrują się na te rzeczy jasno i jak najtrzeźwiéj, i śmiemy z zadowoleniem twierdzić, iż wszystkie stronnictwa polityczne w Prusiech zgadzają się co do tego pytania. Nie idzie bynajmniéj w Poznaniu o panowanie cudzoziemskie, jak to *National Ztg* mówi z zupełną słusznością, któreby z odejściem wojsk pruskich i urzędników pruskich skończyło się; idzie tu o teritoryum, na którem 783,000 polaków i 620,000 niemców żyje. Jeżeli mieszkańcy polscy téj prowincyi skarżą się na wyłącznie niemieckich urzędników, to skargę tę przedewszystkim powinni przeciw sobie samym wytoczyć. Brak im, jak i wszystkim słowiańskim ich pobratymcom, stanu miejskiego, który jest wszędzie właściwym zarodem stanu urzędniczego. Niemogą wszelako użalać się, aby w kościołach ich miewano kazania po niemiecku, aby wychowanie ich młodzieży było zaniedbanem, aby młodzież tę zmuszano do języka niemieckiego, aby nie było im wolno używać przed sądem swojego języka ojczystego, aby starano się o zniemczenie ich. Rzut oka na stósunki po tamtéj stronie granic naszych od południa i wschodu wystarczy, aby pokazać Prusakom polskim, że należą do państwa, które pod żadnym względem nie wywiera na nich ucisku. Miałażby inna jeszcze mównica stać dla nich otworem, z któréj by mogli skargi swoje i żądania w obec Niemiec i Europy wytaczać? Prusakom polskim zapewniono w zupełności prawa ich, język, narodowość, właściwą im oświatę, o ile są sami w stanie utrzymać takowe i przechować je własną pracą swoją. Ani wątpić, że mieszkańcy polscy prowincyi poznańskiéj najlepiéj uznają te prawdy, i nie przypuszczą do siebie żadnych podszeptów i ułud, któreby mogły zmierzać do tego, by ich do obcych celów za środek użyto.“

Na tem się kończy ów artykuł. Odpowiemy nań pokrótce z całą oględnością, jakiéj powody na początku dotknięte wymagają.

Na co się to przyda sięgać tak dawnéj przeszłości, jak to czyni rządowy dziennik pruski, skoro właśnie prawo historyczne najmocniéj musi być obrażone temi dowodzeniami niemającemi za sobą faktycznéj podstawy. Niemcy nad Baltykiem szerzyły się, jak powszechnie wiadomo drogą podbojów w imie wiary, któréj się następnie zaprzali. Bez tego misyonarstwa chrześciańskiego niebyliby książęta mazowieccy sprowadzili ich do Polski. „Posłannictwo cywilizacyjne“ o jakiem mówi *Gaz. pruska*, było tu podobnem do „posłannictwa“ Pizarra i Kôrteza w Meksyku. Mistrz Albert, niegdyś kanonik koloński, nagabywany przez Papieża o przywrócenie surowości zakonnéj, poszedł za radą Lutra i Melanchtona, z którymi zostawał w stosunkach i zrzuciwszy habit, przywdział płaszcz książęcy, a 8 kwietnia 1525 złożył hołd Królowi Polskiemu w Krakowie. Otóż takie było „uprawnienie cywilizacyi“ pruskiéj.

Z jednéj strony na Polsce nad Baltykiem, z drugiéj na Austryi nad Odrą, zyskały Prusy szerokie ziemie, które jak mówi *Preuss. Ztg*, trzeba było zaokrąglić. Zabór Wielkopolski zdaje się być jeszcze niedostatecznym węzłem Prus Wschodnich i Szląska, bo jak mówi *Gazeta pruska*, trzeba tę niepewną od wschodu granicę bronić twierdzami. Gdyby więc okoliczności były po temu, Prusy usprawiedliwiłyby łacno na téj zasadzie nowy zabór potrzebą wzmocnienia granic swoich wschodnich; szukałyby przeto wdłuż może Wisły tak zwanych granic naturalnych. Dla zaokrąglenia granic „musiały wziąść w posiadanie Wielkopolskę,“ a teraz „pielęgnować i bronić powinny tego nabytku i pracy rąk niemieckich, pracy i własności kolonistów,“ bo takie zdaniem *Gazety Pruskiéj* jest „cywilizacyjne posłannictwo“ Prus.

Prawdę atoli mówi taż gazeta, że wszystkie stronnictwa polityczne w Prusiech zgadzają się pod tym względem na jedno. Były téż tego dostateczne przykłady tak dobrze pod samowładnemi rządami, jako i obecnie pod liberalnemi, tak dobrze pod panowaniem Fryderyka II, jak pod panowaniem parlamentu frankfurckiego: jeden i drugi nieużywali jeszcze utartego już dzisiaj wyrazu anneksya, ale zamiast jego używali, nazwy „zaokrąglenia“ lub „granic naturalnych“, albo téż „misyi cywilizacyjnéj“.

Porównywanie Prus z Austryą jest wyraźną zarozumiałością w organie gabinetu berlińskiego. Wszakże Szląsk, zostający przez kilka wieków pod panowaniem Austryi, zachował jeszcze cały swój charakter polski, pomimo licznych już obcych osadników. Charakter ten zmienił się dopiero od przyłączenia tego kraju do korony pruskiéj. Odtąd prawy brzeg Odry mimo ciągłéj oficyalnéj propagandy religijnéj i narodowéj, zdołał choć niezupełnie zatrzymać swoje cechy dawne, lecz po lewym brzegu téj rzeki germanizm i protestantyzm działają wspólnie dla wynarodowienia téj prowincyi do reszty.

Preussische Ztg odmawia daléj polakom a w ogóle słowianom przymiotów urzędniczych, a to z powodu jak mówi, braku w Polsce i słowiańszczyznie miast, które są zarodem stanu urzędniczego. Przyznajemy, że w Polsce niebyło biórokracyi ani nawet systemu urzędniczego wedle dzisiejszych pojęć pruskich. Niebyło bowiem tego potrzeby tam gdzie samorząd był we wszystkich stosunkach społecznych naturalnym wypływem organizacyi wyrabiającéj się na naturalnych podstawach, a nie ułożonéj w paragrafy prawa, gdzie nietylko urząd administracyjny i sędziowski, ale nawet urząd królewski był wybieralny. Z tego jednak nie wypływa, aby w Polsce nie było zdolnych ludzi do służenia rzeczypospolitéj. Idąc koleją rozumowania Gazety pruskiéj przyszłoby się do tego twierdzenia zupełnie mylnego, że ponieważ w Anglii jest wiele miast i to bardzo ludnych, zatém Anglia powinna produkować jak największą liczbę urzędników. Tymczasem choć *Gazeta pruska* przed kilkoma dniami dowodziła, że Prusy mają doskonalszy niż Anglia *selfgovernment* w swoich zgromadzeniach powiatowych, prowincyonalnych i t. d., przecież W. Księstwo Poznańskie najmniéj tego doświadcza, aby się samo rządziło, skoro nawet stowarzyszeniu jego kredytowemu nie ma być wolno nadzoru nad własnym majątkiem sprawować.

Rozdział zażaleń bardzo naiwnie jest w powyższym artykule *Gazety pruskiéj* rozpoczęty. Polacy, mówi ona, nie żalą się, aby w kościołach ich miewano kazania po niemiecku; nie dodaje jednak, że ich od tego broni jedynie odmienność wyznania. Skarga ta wszelako nie była całkiem płonną, bo wraz z protestantyzmem język niemiecki wdzierał się zawsze i do kościołów, jak to nawet świadczy przysłowie: „siedzi, jak na niemieckiém kazaniu.“ Przysłowie to służyć będzie kiedyś dla historyka za wymowniejszy dowód niż twierdzenia *Gazety pruskiéj*. Mówi ona daléj, że Polacy nie mogą się żalić, aby młodzieży ich przeszkadzano się kształcić, aby wmuszano w nią język niemiecki, aby w sądach niewolno było używać języka polskiego. Czyż to nie jest przeszkodą kształcenia się, jeżeli nauki wykładane są w obcym języku, jeżeli rząd odmawia dla Poznania uniwersytetu, jeżeli żądają nawet od przysięgłych sądowych, aby umieli po niemiecku, jeżeli teraz właśnie w licznych podaniach do landratów i sądów obwodowych mieszkańcy żalą się na korespondowanie władz ze stronami w języku niemieckim, jeżeli... ależ szereg tych „jeżeli“ mógłby się rozciągnąć szerzéj, niżeśmy sobie z początku zakreślili.

Lubo *Gazeta pruska* zazdrościć każe Polakom nie będącym pod panowaniem pruskiém, że nie spotkało ich szczęście urodzenia się w Poznaniu lub Bydgoszczy, przecież my znając dokładnie Poznańskie, Prusy zachodnie i Szląk, niemożemy w żaden sposób obudzić w sobie téj zazdrości, a natomiast nieraz już budziło się w nas uczucie politowania nad ową bracią naszą, któréj losu każe nam *Preuss. Ztg* zazdrościć. Mieszkańcy Królestwa Polskiego, którym pod hasłem wzmocnienia granic pruskich grozi zastósowanie teoryi „zaokrąglenia“, nie będą mieli zapewne tyle co my możności czynienia zastrzeżeń przeciw téj zapowiedzianéj przyszłości swojej, lecz nieomieszkają przynajmniéj błagać Niebios, aby się ta zapowiedź nie ziściła.

Włochy.

Garibaldi rzucił parę drobnych oddziałów wojsk swoich na brzegi kalabryjskie, aby wywołać powstanie, a raczéj wspomódz powstańców, którzy już od dni kilkunastu gromadzą się w górach Kalabryi pod dowództwem bar. Socco. Główne jednak siły Garibaldego, flotylla jego i sam dyktator znajdowały się jeszcze 13go t. m. na półno-

nocno-wschodnim narożniku Sycylii nad cieśniną mesyńską, a wieść o wylądowaniu 6000go korpusu pod Reggio była mylną. Słusznie przeto utrzymywaliśmy, że wyprawa do Kalabryi ogranicza się tam tylko na rzuceniu kilku drobnych oddziałów i celem ich jest tylko dywersya, wzniecenie powstania i odciągnienie wojsk królewskich od stolicy, a główny atak wykona zapewne Garibaldi, jak to już nieraz powtarzaliśmy, bliżéj Neapolu lub w saméj téj stolicy.

Że jednak Garibaldi mimo wszelkich rad i groźb nie odstąpił od myśli wyprawy do Neapolu w celu spełnienia swego zamiaru dla którego i do Sycylii przybył, to jest połączenia wszystkich krajów włoskich w jedno państwo, mamy świeże tak piśmienne jak i faktyczne dowody. W dniu 6 t. m. miał w Mesynie z balkonu pałacu, który zajmuje, następującą przemowę do ludu:

„Powinność moja gdzieindziéj mię woła i muszę się od was oddalić. Czas już jest, aby Sycylia szczerze i energicznie pomyślała o swojej obronie. Winniście być gotowi do odparcia jakiegokolwiekbądź ataku. Uczyniłem dla was co możebne. Italia żąda abym szedł teraz gdzieindziéj i pójdę gdzie mię woła sprawa jedności Włoch. Dyplomacya nie zdoła mię zatrzymać, nie będę się nawet z nią układał.“

W tym samym dniu wydał Garibaldi następującą odezwę do Neapolitańczyków:

„Opozycya cudzoziemska pragnąca dla własnego dobra, naszego poniżenia i wewnętrznych podziałów, przeszkadzała długo Włochom do ukonstytuowania się w jedność. Zdaje się, iż dzisiaj Opatrzność położyła koniec naszym nieszczęściom. Jednomyślność prowincyj i zwycięztwo sprzyjające synom wolności, wróżą, że kończą się nieszczęścia które nawiedzały tę ojczyznę jeniuszów.

„Pozostaje jeden krok do zrobienia, i nie lękam się go bynajmniéj. Jeżeli ktokolwiek porówna słabe środki, jakiemi garstka walecznych doszła aż do téj cieśniny, z olbrzymiemi zasobami jakiemi dzisiaj rozporządzamy, każdy osądzi, że przedsięwzięcie nie jest niemożebne.

„Chciałbym jednak uniknąć rozlewu krwi i walki między Włochami. Dla tego odzywam się do was, dzieci lądu stałego neapolitańskiego! Poznałem, że jesteście walecznymi i nie chcę drugi raz tego doświadczać. Krew naszą będziem rozlewać po trupach nieprzyjaciół Włoch; między nami zaś niech będzie przymierze. Przyjmijcie, waleczni, rękę która nigdy nie służyła tyranowi, lecz która spracowała się służąc narodowi. Żądam od was, aby można ukonstytuować Italię bez ofiar z jej dzieci. Z wami chcę służyć jej i umrzeć za nię.

„Mesyna 6go sierpnia 1860 r. *Garibaldi.*“

O przygotowaniach do dalszych działań wojennych przeciw Neapolowi, które w powyższych odezwach zapowiada Garibaldi, tak pisze korespondent z Mesyny do *Daily-News* w liście z 5go sierpnia:

„Wszystkich oczy zwrócone są teraz na Torre del Faro, zkąd ma ruszyć wyprawa. Garibaldi w pierwszych zaraz dniach po przybyciu tutaj zwrócił uwagę swoją na to miejsce; niewiadomo, czy uczynił to przekonany o ważności tego stanowiska, czy też tylko aby zwieść przeciwników. W przeszłym tygodniu codzień przybywał tutaj i oglądał rozpoczęte roboty. Składają się one dzisiaj z baterii zbudowanéj z worków z piaskiem i z dwóch redut połączonych kurtyną. (Kurtyna wał lub mur w prostéj linii łączący dwie fortyfikacye jakiegokolwiek rodzaju. *P. R. Cz*). Reduty uzbrojone są 9 działami, kurtyna 12 działami. Wzdłuż wybrzeża poniżéj tych szańców stoi flotylla składająca się z 350 łodzi. Pułkownik Bordone, naczelnik artyleryi i inżynieryi, nakazał zbudować silną platformę, z któréjby można wprowadzać na łodzie i statki muły do zaprzęgu artyleryi służące i konie. Ostatnie są nieliczne, mniéj więcéj około 100 dla straży przybocznéj dyktatora, nazwanéj tu gidami, a złożonéj z kwiatu młodzieży sycylijskiéj i północno-włoskiéj. Wszystkie te przygotowania odbywają się jawnie, a milczącym jest tylko Garibaldi, który nikomu z swych planów się nie zwierza. Uderzającém jest, że to zamknięcie się w sobie nie szkodzi bynajmniéj jego popularności.

W tej chwili krąży w cieśninie zaledwie z pół tuzina parowców i 6 do 8 uzbrojonych łodzi kanonierskich (neapolitańskich). Przepływają one nieustannie tam i napowrót, jakoby chciały dowódcom wyprawy i obcym okrętom w porcie stojącym dowieść, iż czuwają pilnie ażeby przeszkodzić wszelkiej wyprawie na ląd stały. Lecz prawdziwą wartość téj blokady każdy pozna, gdy opowiem następujący wypadek, który się w moich oczach dzisiaj rano w porcie zdarzył i który widziało parę tysięcy ludzi. W Palermo zgromadzona jest znaczna liczba ochotników, którzy mają przybyć do Mesyny. Oficer piemontski mówił mi, iż liczba ich do 10,000 dochodzi i nie wątpię bynajmniej w prawdziwość jego doniesienia. Z ochotników tych 2000 wsiadło na okręt przewozowy, lecz ten w połowie drogi musiał się zatrzymać i ochotników na brzeg wysadzić. Lecz podpłynął mały parowiec „Oregon“ i zabrawszy z nich 500, wpłynął dziś rano spokojne w cieśninę wobec wszystkich neapolitańskich okrętów i wysadził ochotników na ląd przy Campo della Cittadella, przy okrzykach zgromadzonych tłumów. Ochotnicy ci stanowili 4ty batalion strzelców etneńskich, a dowodził nimi ksiądz Augustyn Rotolo, człowiek postawy wojskowej, około 35 lat mający, ubrany w czarną tunikę, buty palone i w kaszkiet z białym welonem. To wylądowanie może służyć za przykład, w jaki to sposób wojna ze strony neapolitańskiej jest prowadzoną; statek połen nieprzyjacielskich żołnierzy przepływa między neapolitańskiemi okrętami, wpływa do portu zajętego przez Neapolitańczyków i spokojnie na ląd wysadza żołnierzy. To przybycie statku nie jest bynajmniej pierwszym przykładem.“

Najpóźniejszym z listów z Mesyny jest korespondencya z 12go t. m. zamieszczona w *Patrie*, a któréj korespondent mówi o przygotowaniach do wyprawy a nawet o rzuceniu kilku oddziałów na brzeg kalabryjski.

„Mesyna 12 sierpnia. Tydzień ten był bogaty w wypadki, chociaż najważniejszy z nich rozpoczął się dopiero; lecz rezultat jego jest dotąd niepewny, z powodu baczności flotylli neapolitańskiéj która ani na chwilę nietraci z oka przylądka Faro gdzie Garibaldi zgromadził swoje wojsko i przy którym postawił swą flotyllę przewozową. Próbować przeprawy przez cieśninę niemając ani jednego okrętu wojennego któryby zastawiał flotyllę, i tylko trzy parowce, a wykonywać takową w obliczu nieprzyjaciela usadowionego na wybrzeżu kalabryjskiem, pod ogniem trzech warowni uzbrojonych w działa ciężkiego wagomiaru, oraz w obec nieprzyjacielskiéj flotylli parowéj: jestto przedsięwzięcie dosyć niebespieczne. Jeżeli jeszcze dodamy do tego gwałtowność prądu morskiego w cieśninie, który przeszkadza porządkowi przy wylądowaniu, i zamieszanie nieodzowne przy wszelkiem działaniu wojenném w nocy, będziemy mieli wyobrażenie przeszkód które mogą spóźnić, jeżeli niezwichnąć, pierwszą scenę dramatu którego ostatnia odegra się w Neapolu. (Z przeszkód tych najgłówniejsza, to jest obecność flotylli wojennéj neapolitańskiéj, znika, jeżeli flotylla ta będzie tak postępować jak opisuje powyżéj korespondent do *Daily-News*. Druga ważna przeszkoda, osadzenie przez wojska neapolitańskie wybrzeża kalabryjskiego, zmniejsza się lub ginie, jeżeli prawda jest co piszą wszyscy korespondenci, a nawet korespondent z Neapolu do *Allgemeine Ztg*, iż wojsko krajowe neapolitańskie sprzyja Garibaldemu a nawet parę pułków oświadczyło otwarcie iż bić się niebędzie i wołało: niech żyje Garibaldi! P. R. Cz.)

„Cokolwiekbądź, jenerał Garibaldi zaczął od 8go t. m. rano koncentrować swe wojsko w okolicy Faro. Liczbę wojsk tych oceniają na 15 do 18 tysięcy ludzi, nieliczące załogi w Mesynie pozostałéj. Cały przylądek Faro zmieniła inżynierya i artylerya w obóz oszańcowany, nastroszony bateryami z dział różnego rodzaju, począwszy od granatnika górskiego do ciężkiego działa angielskiego 68 funtowego. Artylerya polowa i wozy amunicyjne stoją na wybrzeżu uszykowane i gotowe ambarkować się na pierwszy rozkaz. Parowce: „City of Aberdeen“, Oregon“, i „Duc de Calabre“ stoją gotowe z pełną parą oraz 300 bark i łodzi wyciągniętych na brzeg i gotowych na pierwszy znak ruszyć w cieśninę zabrawszy żołnierzy. Na przeciwległem wybrzeżu przy przylądku Pezzo między Scyllą i Reggio widać parowce królewskie na stanowisku obserwacyjnem. Noc z 8 na 9 tm. przeszła spokojnie. Fregaty neapolitańskie rzuciły kilka rac (zapewne kul świecących P. R. Cz.) ażeby oświetlić widnokrąg, co świadczy, iż mają się na baczności. Dnia 9 sierpnia przygotowania do wyprawy odbywają się daléj czynnie. Nad wieczorem niebo pokryło się chmurami i zapowiada noc ciemną i burzliwą. Około północy 25 łodzi, jak inni mówią 35, odbija od brzegu sycylijskiego; mają one wykonać pierwszą próbę wylądowania. W trzy kwadranse przepływają w cieśninę, lecz silny prąd niepozwala im przybić w porządku do przeciwnego brzegu. Jedne przybijają naprzeciwko Faro, inne pod samą warownią Scylli, trzecie na mieliźnie aż przy przylądku Piazzo. Lecz ochotnicy nieprzestraszają się tym wypadkiem: 200 czy 300 wysiada na brzeg pospiesznie, a flotylla powraca do Faro bez przypadku.

„Rano 10go t. m. wyrusza nowa wyprawa pod rozkazami byłego oficera marynarki francuskiéj p. Deflotte; lecz jak tylko łodzie zbliżyły się do brzegu kalabryjskiego, nieprzyjaciel ukazuje się liczny na wybrzeżu i żwawy ogień karabinowy rozpoczyna się z stron obu; dwóch powstańców zostaje ranionych a wyprawa musi wrócić pod Faro. W nocy z 10 na 11 tm. znów napróżno kilkanaście łodzi chciano przewieść oddział powstańców: flotylla neapolitańska zbliżyła się do Faro i bardzo pilnie uważając na ruchy wojsk Garibaldego, wyprawę tę uniemożniła. Wciągu dnia 11 t. m. wprowadzono artyleryę sycylijską na płaskie statki w tym celu urządzone. Mówią, iż w nocy wyruszy wyprawa. Jakoż wistocie o 7éj godzinie wieczór parowce sycylijskie zapalają pod kotłami i wojsko gotuje się wsiadać na pokład statków i łodzi. Lecz o 11téj godzinie przybywa przeciwrozkaz i wyprawę wstrzymano. Późniéj w tejże nocy około pierwszéj godziny słychać żwawy ogień działowy w okolicy warowni Scylli i szańców na przylądku Pezzo. Flotylla królewska stoi w milczeniu, bój przeto toczy się na lądzie. Zdaje się że to oddział ochotników który wylądował i powstańcy kalabryjscy uderzyli we warownię Scylli. Po 2éj godzinie nad ranem ogień ustał i znów się około 4éj rozpoczął. O rezultacie boju niewiemy.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 sierpnia. Na błędną ścieżkę naprowadzić się nas stara *Ognisko* w polemice swojéj o reprezentacyę miasta. Myśmy mówili o potrzebie wyborów, jawności obrad, ogłaszaniu budżetu miejskiego, słowem o urządzeniu instytucyi gminnej według naznaczonej jéj autonomii; a *Ognisko* odpowiada na to skargami na niedołęstwo władz Rzeczypospolitéj krakowskiej. Nie idzie tu wszakże o sąd przeszłości; należy on bowiem do historyi. *Ognisko* twierdzi, że rada miejska „ubogą jest w duchu i kieszeni.“ Otóż właśnie mimo tego przyznawania się nie chcemy dać temu wiary, póki nas jawność obrad i budżetu o tem nie przekona. *Ognisko* twierdzi, że Rada jest „najwierniejszą naszą i miasta reprezentantką“; my temu uwierzymy — po wyborach. Ani my, ani *Ognisko*, ani sama nawet Rada nie mają prawa z góry tego przesądzać — i dla tego nie możemy sprowadzać téj dysputy, jak pragnie *Ognisko*, na stanowisko osobiste, lecz musimy pozostać na stanowisku zasady. *Ognisko* gada o kapłaństwie powołanych członków Rady; my mniej wzniosłą przeznaczamy im rolę, bo tylko rolę obowiązków.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego sprostowania:

Gazeta Codzienna podaje w numerze 212 wiadomość o familiach polskich spokrewnionych przez Franciszkę Krasińską królewiczową polską z domem Sabaudzkim Carignan i skoligaconych z domami Habsburgów i Bonapartów. *Gaz. Codzienna* twierdzi, że wiadomość tę czerpie ze „Skarbca Juliana Aleksandra Kamińskiego“ lecz nietłómaczy dla jakich powodów, zmieniając rodowód umieszczony w przytoczonem dziele, wymienia długi szereg rodzin zaledwo skoligaconych z rodzinami spokrewnionemi z krolem Wiktorem-Emanuelem, a pomija takie, które pochodzą w prostéj linii od siòstr królewiczowéj polskiéj. Prostując zatem ową niewytłómaczoną pomyłkę w reklamie familijnéj umieszczonéj w *Gazecie Codziennéj*, winniśmy oświadczyć, że według dokumeutu znajdującego się w „Skarbcu Kamińskiego“, jedyne rodziny polskie mające prawo do pokrewieństwa i skoligacenia z domami panującemi w Piemoncie, w Austryi i we Francyi, są rodziny: *Wodzickich* (linia Stanisława prezesa R. P. K.), *Załuskich* (linia Józefa generała W. P.) i Skorupków (linia Józefa senatora R. P. K.), Dodać wypada, że Kamiński umieściwszy może dla braku miejsca, li tylko potomstwo dwóch córek Stanisława Krasińskiego, Franciszki i Zofii, nie wspomniał o dwóch siostrach królewiczowéj zaślubionych Tarnowskiemu i Świdzińskiemu.

— *Wzorów sztuki średniowiecznéj* Seryi III wyszłe poszyty (1 i 2gi), zawierają: *Nalewkę i czarę Stefana Czarnieckiego* (z wieku XVI), *Roztruchan z kredensu Zygmunta Augusta* (wiek XVI), *Miecz regimentarski* ze zbioru księcia Jerzego Lubomirskiego, (wiek XVI), *Rzęd na konia hetmana Jabłonowskiego* ze zbioru księcia A. Sapiehy (wiek XVII). Oba te ostatnie przedmioty były na wystawie starożytności (r. 1858) w Krakowie.

Wielki ołtarz Stwosza z kościoła N. M. Panny w Krakowie, ukaże się częściowo (z akwarelli Ludwika Łepkowskiego) w następnych poszytach *Wzorów*; po skończeniu zaś téj publikacyi, zostanie w całości zestawiony.

— Piszą nam ze Szczawnicy, że w Lubowni na stronie węgierskiéj bawią inżynierowie węgierskiéj kolei nadcisańskiéj, którzy już rozmierzają i oznaczają dukt dla kolei, mającéj połączyć kolej węgierską i galicyjską wdłuż doliny Popradu, a następnie Dunajca. Prof. Dietl z adjunktem swoim Drem Falęckim i Drem Chrzanowskim z Sandomierza zwiedzali Szczawnicę a następnie Lubownię i Ruszbach, gdzie są również zdroje lekarskie. D. 15 był w Szczawnicy bal, na który przybyło wiele obywatelstwa z Węgier pod przewodnictwem hr. Csaky z Szent-Mindszent. Wszyscy byli w stroju narodowym i przypłynęli czółnami na Dunajcu z Pionin. Zabawiono się ochoczo do późnéj nocy. Nazajutrz goście węgierscy opuścili Szczawnicę, gdzie ich po sąsiedzku przyjmowano.

— W d. 11 sierpnia ukazała się w obwodzie Czortkowskim niedaleko Mielnicy szarańcza, lecz w d. 13 daleko większe jéj chmury przeciągnęły po obwodach Zaleszczyckim i Kołomyjskim, a mianowicie, jak donosi *Gazeta Lwowska*, po powiatach czortkowskim, mielnickim, uścieckim, kuckim, śniatyńskim i horodyńskim. Rząd namiestniczy na pierwszą wiadomość o zbliżaniu się szarańczy z południowéj Rosyi rozesłał w początkach lipca do urzędów powiatowych polecenia, aby lud wiejski pouczać, jakiemi środkami najstósowniéj niszczyć szarańczę. Środków tych zaczęto używać i spodziewają się dobrego po nich skutku. *Przegląd powszechny* donosi, że szarańcza posunęła się o 4 mile za Kołomyję (ku zachodowi zapewne), gdzie zaległa pola na trzy mile obszaru. Dziennik ten podaje wiadomość ze wsi Filipkowic w obwodzie Zaleszczyckim z d. 11 b. m. Piszący ją opowiada, że tegoż dnia o 5éj po południu ujrzał chmurę lecącéj ku zachodowi szarańczy, która około 7éj rano przeleciała granicę nad Zbruczem w okolicy Czarnokoziniec i zajęła kilkanaście wsi. Usiadłszy w polu i na drzewach, niczém się spędzić nie dała, a było jéj tyle, że się drzewa pod nią uginały. W ciągu kwadransa pożarła wszystką kukurudzę, którą najwięcéj lubić się zdaje.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 17 sierpnia. Dzisiejsza *Opinione* zawiera depeszę z Neapolu z 15go t. m., która zaprzecza wylądowaniu Garibaldego z 8000 korpusem w Kalabryi. Aż do 12go t. m. wysiadło na brzegi kalabryjskie jedynie kilka drobnych oddziałów sycylijskich, każdy po 60 do 80 żołnierzy. (Według powyższego listu z Mesyny z 12go t. m. pierwszy z tych oddziałów liczył 200 do 300 ludzi. P. R. Cz.) W Neapolu panuje jeszcze dotąd spokój fizyczny. Król nakazał rozwiązać komitety wyborcze (z powodu zawieszenia wyborów do parlamentu). Według wiadomości nadeszłych tu z Genui z 16go t. m., parowiec „Aventino“ odpłynął znów z portu genueńskiego z 1000 zbrojnych ochotników pod dowództwem pułkownika Pjanciani. Według doniesień z Romanii, wiele rad gminnych podało się o uwolnienie, nie chcąc brać udziału w poborze rekrutów.

Turyn 18 sierpnia. Według wiadomości z Neapolu z 16go t. m. miało już 1500 żołnierzy Garibaldego wylądować w Kalabryi i połączyć się w górach z 2000 powstańców. W Neapolu jeszcze spokój.

Medyolan 18 sierpnia. *Perseveranza* donosi z Mesyny, iż na rozkaz Garibaldego wikaryusz arcybiskupi został aresztowany i przed sąd stawiony. Garibaldi miał odpłynąć z Mesyny 15go t. m. na pokładzie parowca „Washington“ do Balerma.

Medyolan 19 sierpnia. Wczorajsza *Unione* zawiera znaną już wiadomość z Neapolu o wylądowaniu 1500 garibaldczyków (w kilku drobnych wyprawach) do Kalabryi, lecz dodaje, że połączywszy się z powstańcami miejscowemi, uniknęli spotkania się z wojskami królewskiemi i udali się w góry. Na równinach panuje jeszcze spokój.

Marsylia 18 sierpnia. Hrabia i hrabina Aquila przybyli tu wczoraj na korwecie brazylijskiéj, eskortowanej przez parowiec wojenny neapolitański. Jadą jutro do Paryża, a następnie do Londynu. (Hr. Aquila wydalony został z Neapolu przez króla. P. R. Cz.)

Genua 18 sierpnia. Wieść krąży w Neapolu, że Cosenz opuścił Taorminę w 4000 ludzi, udając się na ląd stały neapolitański.

Londyn 18 sierpnia. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższéj oświadczył lord Palmerston, że instrukcye komisarza angielskiego do Syryi posłanego (lorda Dufferin), brzmią, aby uwolnił kobiety sprzedane przez Druzów, zbadał stan rzeczy w Syryi i przedłożył projekt nowego systemu rządowego w tym kraju.

Londyn 19 sierpnia. Dzisiejszy *Times* mówi, że utworzony już został kompletny pułk ochotników angielskich dla Garibaldego, i że w końcu tego tygodnia gotowym będzie odpłynąć. *Observer* donosi, że zwykły coroczny obiad ministeryalny odbędzie się we środę, a odroczenie parlamentu nastąpi 29go b. m.

Garibaldi niechcąc narażać sił swoich już znacznych, przeprawiając je naraz na ląd stały, przyjął plan działania jakiego się wielu spodziewało rozważywszy wszelkie stosunki wśród jakich się wódz sycylijski znajduje, plan o jakim pisaliśmy przed parą jeszcze tygodniami. Zgromadziwszy siły swoje na północno-wschodnim narożniku Sycylii i zebrawszy przy tém korzystném a umocnioném przez siebie stanowisku flotyllę statków przewozowych, rzuca część swych wojsk drobnemi oddziałami na brzegi kalabryjskie, a chociaż jaka z tych drobnych wypraw odbywanych w obec floty neapolitańskiéj nie poszczęści się, nie wielką otrzymuje szkodę. Przerzucona w taki sposób część wojsk do Kalabryi, zachęci i wzmoże tam powstanie, i będzie wielką dywersyą, bo zatrudni znaczną część sił neapolitańskich, a nawet od południa Neapolowi zagrozi. Dzisiaj, a raczéj do 12go t. m. 1500 żołnierzy Garibaldego przepłynęło już drobnemi oddziałami do Kalabryi i złączyło się tam z powstańcami kalabryjskiemi w górach, którymi dowodzi podobno bar. Socco. Gdy to działanie należycie się rozwinie i tak materyalny jak moralny skutek wywrze, tj. powstanie w Neapolitańskiém wzbudzi, wtenczas zapewne Garibaldi stanowczy cios z resztą wojsk, którą w dogodném stanowisku trzyma, wymierzy na jakie pobliskie Neapolowi miejsce, lub na sam Neapol. Taki przynajmniéj wyobrażamy sobie w głównym zarysie plan Garibaldego, zważając: 1) że droga z Kalabryi do Neapolu jest długa i trudna, bo przechodzi przez ciasne przejścia, na którychby łatwo Garibaldego parę pułków cudzoziemskich zatrzymaćby mogło; 2) że z powodu tak usposobienia ludności neapolitańskiéj i armii królewskiéj, jak i stanu wojsk Garibaldego, korzystniejszym jest dla dyktatora doraźny atak na stolicę i walka na ulicach wśród sprzyjającéj mu ludności, lub wylądowanie w pobliskiéj Neapolowi prowincyi, niż kampania regularna w otwartém polu. Wprawdzie przeprawa do bliskiéj Kalabryi jest łatwiejszą niżli do odleglejszego Bazylikatu lub samego Neapolu; lecz przeprawa do Kalabryi nic jeszcze nierozwięzuje i wielkie pozostawia trudności w dalszém działaniu. Nie można jednak przewidzieć jaki weźmie obrot bieg przygotowawczego działania w Kalabryi; jeżeli bardzo szybko i pomyślnie się rozwinie, może skłonić wodza, iż ten atak podrzędny na główny przemieni i z całemi siłami do Kalabryi się przerzuci. Przemiany téj swego planu jest panem wódz sycylijski aż do ostatniéj chwili, stojąc z skoncentrowanemi wojskami na ufortyfikowaném stanowisku nad Faro. Początek tego przygotowawczego działania w Kalabryi, tj. przerzucanie tam przez cieśninę części wojsk małemi oddziałami, oraz rozpoczęcie powstania i walki, opisuje korespondent z Mesyny w liście powyżéj zamieszczonym.

Ze Wschodu niema dzisiaj świeżych wiadomości; położenie przeto tam rzeczy zostaje dla nas takie jakeśmy w ostatnim skreślili numerze. Listy z Carogrodu z d. 11go t. m. ogłoszone w dziennikach tryestskich i marsylskich, a których treść telegrafem nam przyniesioną już wówczas podaliśmy, zatwierdzają tylko i w szczegółowszych rysach malują niepokojący stan rzeczy w Turcyi europejskiej i azyatyckiej, jaki w *Czasie* z 18 i 19go t. m. skreśliliśmy.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 20 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	350	344
Ruble obrączkowe agio.	110	$108\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr. now.	$76\frac{1}{4}$	$75\frac{1}{5}$
Srebro nowe. . . . . złr.	130	128
Półimperyały rosyjske . . . . „	10 70	10 50
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 50	10 30
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 18	6 8
„ austryackie . . . . „	6 24	6 14
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	86 —	85 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	$71\frac{3}{4}$ —	71 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	78 50	77 50
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	162	160
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{2}{3}$

Wiedeń 20 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	111	50
Hamburg 100 marków	98	50
Londyn 10 ₤.	130	65
Paryż 100 franków	51	80
Dukat	6	$28\frac{1}{2}$
5% Metaliki	67	70
„ „ na walutę austr.	64	25
$4\frac{1}{2}$% „	60	25
4% „	54	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	—
„ „ 1854	92	—
„ „ 1860	92	—
„ Kredytu ruchomego	107	50
Pożyczka narodowa.	78	50
Obligacye indemn. galic.	69	—
Akcye bankowe	798	
„ kolei północnéj	1853	—
„ kredytu ruchomego	180	60
„ kolei francusko-austryackiéj	251	—
„ „ nadcisańskiéj.	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	162	—

Lwów 17 sierpnia		
Dukat holenderski	6 20	6 12
„ austryacki	6 23	6 15
Półimperyał rosyjski	10 68	10 52
Rubel rosyjski	2 6	2 4
Talar pruski	1 97	1 94
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 38	84 63
Oblig. indemn. bez kupon.	70 54	69 75
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	79 —	78 25

Warszawa 16 sierpnia		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . „	94 —	—
kupon		1 $59\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . . . . rubli	14 93	—
kupon	—	9

Wrocław 18 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	$77\frac{1}{12}$	—
Polskie bilety bankowe	$87\frac{3}{4}$	—
„ listy zastawne	$87\frac{1}{2}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	$100\frac{3}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	93
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 18 do 20 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józefa Jabłonowska właśc. dóbr z Rawy ruskiéj. Antoni Jabłonowski właśc. dóbr z Hajcza. Piotr Freyberger wł. dóbr z Rosyi. Ks. Franc. Matlakowski z Cerekwi. Karol hr. Przeździecki wł. dóbr z Drezna. Henryk Trzeciak rolnik z Dąbrówki. Romuald Szymański właśc. dóbr z Gruszowa. Grzegorz Forster wł. dóbr z Rosyi. Marya Zwolińska, Karolina Kosińska ob. z Warszawy.

Wyjechali: Podczaski Feliks, Nabel, Solman Stanisław ob. do Królestwa. Hr. Czapska Zofia właś. dóbr do Wrocławia. Jan Durant optyk do Lionu. Ksawery Pusłowski właś. dóbr do Warszawy. Franciszka Szymańska wł. dóbr, Horwat major huzarów do Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Sobańska Amalia, Wilczyński Włodzimierz ob. z Podola. Cichocka Apolonia obyw. z Linowa. Sidorowicz Jan, Laudyn Cypryan ob. z Kalisza. Borkowski Karol rz. dóbr z Mielca. Gafenko Wasyli wł. dóbr z Kiszyniewa. Baczyński Stanisław ob., Nalepiński Walery urzędnik z Królestwa. Polanowski Aleksander ob. z Morzkowa. Szumrzakowski Józef ob. z Rokitna. Gołębski Marceli ob. z Sławertyna. Zaremba Franciszek z żoną, Kozłowski Mieczysław z żoną wł. dóbr z Częstochowy. Michalski Franc., Jułowiecki Karol, Szuniewska Stefania ob. z Modrzejowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
18	2	329''' 28	+18'7	59	zachodni średni	pogoda z chmurami			
	10	29 72	15 8	78	„ słaby	„ „		+15'8	+21' 0
19	6	30 10	12 2	84	„ „	„ „			
	2	30 21	16'4	59	„ średni	pogoda z chmurami	deszcz		
	10	30 26	12 2	89	„ słaby	„		+'9 1	+'9 3
20	6	30 12	11 0	83	„ „	pogoda			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.